

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką
W Polsce miesięcznie: 80 gr.
W Ameryce rocznie: 2 dolary.

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 60 gr.
W tekście 40 "
Nadesłane 20 "
Ogłoszenia 10 "
Kolumna 3-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. 3-go Maja 7. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Czy w Polityce ma jakąś wartość Honor — Odgłosy protestów w sprawie Brześcia — Walka o samorząd — Bądźmy chrześcijanami — Szkolnictwo polskie — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

Prof. Stanisław Grabski.

Czy w Polityce ma jakąś wartość Honor?

Czy w polityce ma jakąś wartość — honor?

W polityce despoty wschodnich — oczywiście nie wchodził on zupełnie w rachubę. Deptanie godności ludzkiej przez silnych, płaszczenie się słabych, okłaskiwanie każdej zbrodni władców, naigrasowanie się z krzywdy dotkniętych niełaską, to były rzeczy codzienne — normalne i w starożytnej Persji i w średniowiecznym Bizancjum i w nowoczesnej Rosji.

Inaczej było wszakże na zachodzie. Już w starożytności honor nakazał Lacedemonczykom zginąć pod Termopilami, a nie poddać się.

A w średniowieczu honor rycerstwa chrześcijańskiego wiódł krzyżowców do ziemi świętej, honor korony francuskiej i angielskiej kazał książętom i baronom Francji i Anglii przez sto lat zmagać się w krwawych z sobą walkach, honor nasz narodowy zrodził ten upór, z jakim i szlachta i kmiecie popierali Łokietka w jego walkach z Wacławem, aby Polska miała własnego swego króla.

Nie bierne też niewolnicze posłuszeństwo wodzom, jeno honor rycerstwa polskiego pchał do szalonych zwycięskich ataków chorągwie husarskie i pancerne na wielokroć liczniejszego wroga pod Kircholmem, Kłuszynem, Chocimem, Wiedniem.

I ten sam honor kazał zerwać się narodowi do insurekcji po drugim rozbiórce i podnieść w r. 1830 zbrojny czyn przeciwko belwederskiemu despotce — Konstantemu i odrzucać wszelkie ugody z zaborcami, poczynając od ugody Wielopolskiego z Rosją po ugodę Rady Regencyjnej z mocarstwami centralnymi.

Lecz gdy w XVII i XVIII w. zamierało w masie szlacheckiej poczucie honoru pod mrozącą całą u nas cywilizację zachodnią tchnieniem wschodniego wiatru bizantyjskiego uległości bezprawia potężnych królewiat ukraińskich i litewskich — przyszedł haniebny pierwszy rozbiór.

A dziś?

Czy nie grozi nam niebezpieczeństwo najazdu liczniejszych wrogów?

Toć Niemcy nie kryją się z tem, że gdy tylko będą mogły, uderzą na Polskę. Istnieje nadal zawarty w Rapallo sojusz Niemiec z Rosją sowiecką.

Czy niebezpiecznie w tych warunkach niszczyć poczucie honoru w narodzie?

Gdy go zbraknie, co da Polsce siłę konieczną dla zwycięstwa w nieuchronnym dziejowym starciu z Niemcami?

W r. 1917 państwa centralne były u szczytu swych triumfów.

Aktywiści w Warszawie: ks. Lubomirski i wszyscy pułkownicy pierwszej brygady pogardliwie spoglądali na nierozumiejących realnego życia doktrynerskich narodowców, co nie chcieli współpracować ze zwycięzcami.

Ale przyszedł Brześć — zbudził sumienia. W imię honoru narodowego przeszedł przez granicę gen. Haller z brygadą karpacką — by zwrócić oręż polski przeciwko Niemcom i Austrii.

W kilka miesięcy potem stał on na czele armii polskiej we Francji, współwalczącej i współzwycięskiej z państwami i narodami zachodnimi.

I znów przyszedł Brześć.

Czy zbudzi on sumienia, czy też wiatr od niego wiejący zmrozi w narodzie poczucie honoru — oto najważniejsze w tej chwili zagadnienie naszej przyszłości.

Odgłosy protestów w sprawie Brześcia

Głos profesorów Uniwersytetu Warszawskiego

Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującego oświadczenia:

My, profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego, przyłączamy się do treści listu, skierowanego przez naszych Kolegów z Uniwersytetu Jagiellońskiego do prof. Adama Krzyżanowskiego. Równocześnie bez względu na różnice przekonań, zwracamy się do wszystkich profesorów szkół akademickich, będących w obecnej chwili posłami i senatorami, z wezwaniem, aby szanując godność wychowawcy i stanowisko człowieka nauki, przeciwdziałali na terenie parlamentarnym poniewieraniu godności ludzkiej i upadkowi moralnemu, którego najjaskrawszym wyrazem są nieszczęsne wydarzenia brzeskie.

Następuje kilkadziesiąt podpisów.

Głos asystentów uniwersytetu

Szereg asystentów Uniwersytetu Warszawskiego wystosował do profesorów Uniwersytetu Krakowskiego pp. Godlewskiego, Hoyera i Szafera, oświadczenie tej treści:

Do J. W. Panów Profesorów: Emila Godlewskiego, Henryka Hoyera, Wład. Szafera.

Grono przyrodników biologów, asystentów szkół akademickich w Warszawie, składa wyrazy głębokiej czci i wdzięczności profesorom-biolo-

gom wszechnicy jagiellońskiej, którzy nie zawahali się zaprotestować przeciwko zajściom brzeskim, obrażającym poczucie godności ludzkiej, a wysoce krzywdzącym imię Polski.

Następuje kilkadziesiąt podpisów.

Głos profesorów politechniki warszawskiej

Bardzo charakterystyczny jest głos w sprawie brzeskiej profesorów politechniki warszawskiej, którzy stwierdzają, że są do głębi poruszeni ogólnie znanymi już faktami. Oto dosłowny tekst ich oświadczenia:

W życiu państw i narodów są zdarzenia, kiedy ludzie oddani pracy fachowej i stojący zdaleka od polityki, milczeć nie mogą. Od kilku tygodni całe społeczeństwo jest wstrząśnięte do głębi wiadomościami o niewiarygodnych wykroczeniach, popełnionych w stosunku do więźniów brzeskich przez odpowiednie władze administracyjne. Wieści te przybrały postać konkretnych zarzutów, sformułowanych w interpelacjach sejmowych.

Poruszeni do głębi treścią tych zarzutów, zwracamy się w imię dobra publicznego i honoru Rzeczypospolitej, do czynników miarodajnych, aby zechciały jaknajprędzej sprawę zbadać, śledztwo wdrożyć i winnych ukarać.

Następuje kilkadziesiąt podpisów.

Docenci politechniki dołączają się do protestu

Niżej podpisani docenci i wykładowcy politechniki warszawskiej przyłączają się do odezwy profesorów politechniki warszawskiej w sprawie Brześcia.

Następuje kilkanaście podpisów.

Stanowisko adjunktów i asystentów

Niżej podpisani adjunkci i asystenci politechniki warszawskiej przyłączają się do odezwy profesorów politechniki warszawskiej w sprawie Brześcia.

Następuje kilkadziesiąt podpisów.

Skargę na p. Demanta złożyli obrońcy b. więźniów brzeskich

Dowiadujemy się, że obrońcy więźniów brzeskich wnieśli dziś do Sądu Apelacyjnego skargę przeciwko sędziemu tegoż Sądu p. Demantowi o naruszenie przepisów prawnych w szeregu poczynień w stosunku do uwięzionych osób.

Jest to już druga z rzędu skarga. Pierwsza została oddalona ze względów formalności. Obecnie formalności zachowano w całej pełni.

Wniosek PPS o pociągnięcie b. rządu przed Trybunał Stanu

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że P.P.S.,

wobec stanowiska sfer miarodajnych w sprawie brzeskiej, nosi się z zamiarem na pierwszym posiedzeniu Sejmu wnieść wniosek o pociągnięcie przed Trybunał Stanu całego poprzedniego rządu, jako odpowiedzialnego za sprawę brzeską.

Jeszcze protest

Szereg organizacji kobiecych wydał odezwę o charakterze ostrego protestu w sprawie brzeskiej. W odezwie podkreślono poniżenie godności obywatelskiej, zdeptanie elementarnych zasad ludzkości, zwrócono się w końcu do władz z żądaniem surowego wzmiaru kary dla tych wszystkich, co do których śledztwo wykaże, iż są moralnymi sprawcami, czy też bezpośrednimi w ręku tych sprawców narzędziem znęcania się nad uwięzionymi w Brześciu postami. Członkinie podpisanych organizacji, jako kobiety Polki, matki, wychowawczynie młodych pokoleń, odpowiedzialne za moralne zdrowie jutrzejszych obywateli kraju, domagają się wyłączenia winnych ze społeczeństwa polskiego, mającego za sobą dziesięć wieków cywilizacji chrześcijańskiej i wspaniałą tradycję bohaterskich walk, toczonych w jej obronie.

Protest ten podpisały różne organizacje kobiece.

Dalsze protesty

W związku z protestem organizacji kobiecych grono Polek zamieszkałych na „Kolonji Grottgera” w Warszawie dorzuca głos swój w piśmie do nas do protestu prawomyślnego odtłamu społeczeństwa w sprawie Brześcia.

Podpisy pod protestem zawierają m. in. następujące nazwiska:

E. Wielowiejska, M. Janiszewska, I. Świątecka, S. Burdowa, Z. Załusowska, S. Śliwińska, Wł. Siedlecka, St. Junosza-Piotrowska, W. Kamińska, St. Krejmerowa, R. Arnoldowa, K. Morzycka, St. Lipińska, F. Szewczykowska.

W dalszym ciągu do protestu profesorów Uniw. Jagiellońskiego w sprawie Brześcia przyłączył się ks. prof. M. J. Kaczmarszyk.

Brak nazwisk prof. Konopczyńskiego (b. posta ze Stron. Narod.) i prof. Marchlewskiego (b. senatora z „Piasta”) tłumaczy się tem, że nie zwracano się do nich, jako do osób, które brały żywy udział w walce wyborczej przeciw prof. Krzyżanowskiemu, do którego list był skierowany.

Łącznie z akcesami, które ogłosiliśmy w poprzednim numerze, liczba protestujących profesorów Uniw. Jag. zbliża się do sześćdziesięciu.

Niebawem ma się w tej sprawie ukazać oświadczenie profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Prasa krakowska ogłasza następujące oświadczenie:

Niniejszem zgłaszamy nasz akces i nasze podpisy do listu profesorów Uniw. Jag. do prof. Krzyżanowskiego. Z wysokim szacunkiem

1) prof. dr. Wilhelm Friedberg z wydziału filozofji;

2) dr. Walery Łoziński zastępca profesora wydz. rolniczego.

Kraków, 22. XII. 1930.

DLACZEGO P. WITOS „MILCZY”

P. Witos ogłosił w „Piśmie” (organ P. S. L.) odpowiedź na zarzuty „uporczywego milczenia” po wyjściu z więzienia brzeskiego.

W odpowiedzi tej m. in. czytamy:

„Zdrowie moje nie pozwala na podjęcie pracy publicznej, mimo, że obowiązki to nakazują.

Darujcie, że w niektórych sprawach milczę i będę milczał, nie chcę bowiem, by koło mej osoby snuły się bajki lub tworzyły legendy, nie uważam się bowiem za coś lepszego ani wyższego od drugich i nie roszczę sobie prawa do żadnego wyróżnienia.

Z prywatnych listów i wycinków z gazet z okresu wyborczego, dowiaduję się, że wrogowie moi wielcy i mali starali się mnie nie tylko szarpać i kasać, ale rzucali na mnie wprost oszczerstwa i kalumnie, bez żadnej podstawy, mimo tego, że wiedzieli, że nie mogę się bodaj jednym słowem bronić. To najlepiej mówi o ich wartości moralnej, tem wydali sąd sami sobie.”

Jeszcze raz podkreśla p. Witos, że nie chce być żebrakiem odpustowym, który pokazywaniem swego rzekomego lub rzeczywistego kalectwa zdobywa sobie serca albo grosz miłosiernych przechodniów.

„Wszystko minie — kończy prezes „Piasta” — a największe skarby, jakimi są honor i godność, wiecznie pozostaną”.

Co nas dzieli?

Spotkałem po wyborach dawnego przyjaciela politycznego. Dzisiaj sanator. Chodziło bowiem o nienarażenie się i... posady, nie tylko dla siebie, ale i dla licznej rodziny.

...No cóż, mówi z uśmiechem? Sanacja przejęła program narodowej demokracji. Chybaście z tego zadowoleni. Najlepiej by było jeśliby Stronnictwo Narodowe połączyło się z B.B.W.R.

...Sanacja przejęła i wykonuje nasz program, jak pan był endekiem, — odrzekłem.

I rzeczywiście wobec braku wyrobienia politycznego, spotykamy w naszym społeczeństwie takich „mężów stanu” dosyć. Tych mężów stanu pouczamy, co nas z obozem pomajowym dzieli.

Przedewszystkiem to, że mamy program i wiemy, jak Polskę urządzić, a sanacja działa od wypadku do wypadku, zapożyczając się to z prawa, to z lewa, głównem zaś jej dążeniem utrzymanie się przy władzy.

My chcemy Polski narodowej, by w niej gospodarzem był naród polski, stąd odpowiednie stanowisko do mniejszości narodowych. — Obóz zaś pomajowy wysuwa jakąś mętłą koncepcję państwowca. W kwestji mniejszości narodowych nie ma żadnego planu.

Dla nas stanowisko religji katolickiej w państwie nie jest sprawą gry politycznej, to sprawa moralności narodu polskiego, dla którego kościół rzymski jest źródłem potęgi i siły duchowej. A sanacja? Mówią za nią jej reformy wychowawcze i liberalizm wobec sekciarstwa.

My nie przedstawiamy sobie istnienia państwa bez panowania prawa.

Gdzie zabija się poczucie prawa, tam musi runąć każda organizacja państwowa. Sanacja natomiast, to synonim przewrotu majowego, Brześcia i ostatnich wyborów.

My żądamy oszczędności w gospodarce i kontroli nad groszem publicznym. Obóz pomajowy ma za sobą przekroczenia budżetu o 652 mniej, 8 milionów na wybory dla B. B., a zapowiada luzy budżetowe.

Dla nas nie ma Polaków pierwszej i drugiej klasy. Wszyscy mają pełnić obowiązki, ale i wszystkim należą się prawa. Ten temat dla sanacji za drażliwy.

Takich zasadniczych różnic przytoczyć by można jeszcze bardzo wiele. Nie przeczymy, że sanacja wiele z naszego programu przejęła, ale wykonuje to po... swojemu. Ucieszymy się bardzo, jeśli sanacja przejmie cały nasz program i będzie go wykonywać nie po rosyjsku, ale na sposób zachodni. Jest to jednak mierzzenie ściegów i IV Brygady. Dlatego prowadzimy walkę polityczną po to, aby na naszym programie wychować społeczeństwo, skupić je w przeważającej większości w obozie narodowym, który przysięgł pokoleniom zostawi już wielką Polskę.

J. L.

Walka o samorząd (autonomię).

Spółeczeństwo małopolskie zdobyło w drugiej połowie 19 wieku u rządu zaborczego z wielkim mozołem, choć walką cichą, prawo do samorządu i zaczęło się pięknie rozwijać w duchu czysto narodowym. Ślady tego rozwoju trwały bez przerwy do wybuchu wielkiej wojny europejskiej. Do zdobycia tego prawa u obcego rządu pchała społeczeństwo wiekowa tradycja życia jego nie tylko u szlachty, ale zwłaszcza u mieszczan, którzy mając urzędy w miastach, przeważnie na prawie magdeburskiem oparte, troskliwie je aż do rozbiórów Polski, a później w dwóch stolicach t. j. w Krakowie i Lwowie utrzymywali i pielęgowali.

Po zniknięciu obcych rządów wskutek wojny światowej i nastania polskich rządów niepodległych w Warszawie, społeczeństwo małopolskie w pełnej ufności do tych rządów prawie z radością poszło drogą najmniejszego oporu t. j. wygodą lub słabością, a może lenistwem, obojętnością lub brakiem ambicji dopuściło do powolnego zamierania swego samorządu. A tymczasem w ciągu 10 lat nowych rządów polskich w Warszawie, wytworzył się tamże bez walki bezwzględny rząd do centralizacji wszelkich urzędów i myśli społecznej. Aby nie było utykania na centralizm, wynaleziono tam dla prowincji „regionalizm”, ale nie dla celów wewnętrznego pożytku społeczeństwa.

Ze stanem tym zgodzić się bezwarunkowo niepodobna. Wytwarza on bowiem pewien prawdziwy marazm, tolerowanie zła, apatię i zanik świętego zapału i woli, zatem prąd, z którym walczyć należy.

W dawnych wiekach nader pięknym objawem społecznego życia naszych miast i miasteczek były różne autonomiczne urzędy, oparte na starych zwyczajach, lub na królewskich przywilejach jak n. p. związki cechowe, kościelne, sądy miejskie lub grodzkie, samodzielnie z wybranych mieszczan złożone. Wystarczy zaglądnąć do starych archiwów miejskich lub sądów, aby się przekonać o tych urządzeniach i sposobie ich funkcjonowania. Znajdziemy tam ślady niepośledniej kultury, jak na owe czasy, oraz dokumenty świadczące o wewnętrznej sile narodu.

Dla przykładu warto przytoczyć, że w Lanckoronie, jako siedzibie grodzkiego starostwa (królewskiego), znajduje się dotąd w przechowaniu magistratu w kasie żelaznej, kilkunastoletniej wielkiej skrzyni — księga z drugiej połowy 16 wieku, dobrze oprawiona, zawierająca 170 kart in folio, a lekka, jakby te karty były z bibułki cygaretovej.

Księga ta z napisem na 1 karcie: „Acta haec sunt comparata per eruditum ac famatum Stanislaum Buchacz tunc temporis vix advocatum Anno Domini 1567”, obejmuje ugody, kontrakty, kwity, testamenty przed sądem miejskim zdziałane przez mieszczan lanckorońskich, oraz wyroki tegoż sądu w sporach między ludnością miasta.

Prawie cudem ocalała ta księga w czasie najazdu (potopu) szwedzkiego w 17 wieku, kiedy miasto przy zdobywaniu zamku przez Szwedów doszczętnie spalone zostało.

Gdy przed wojną światową autonomia w Małopolsce stała w pełnym rozkwicie, mnożyły się tu usiłowania do zaprowadzenia gminnych urzędów rozjemczych, aby ludność powstrzymać od szkodliwego i kosztownego pieniactwa. Miały one być dalszym ciągiem dawnych polskich sądów pokoju, o czym wnosić wypada z propagandowej broszury radcy sądu apelacyjnego Fr. Sypowskiego, wydanej w r. 1914 nakładem towarzystwa prawników we Lwowie w drukarni Piller-Neumanna, pt. Gminne Urzędy rozjemcze, jako czynnik kultury społecznej w świetle umiejętności prawa.

Z przytoczonych poniżej wywodów tej broszury wynika, że sprawy zbudzenia i rozszerzenia samorządu w społeczeństwie w imię rozwoju sił duchowych narodu zasypiać nie wolno, że zatem o prawo samorządu tj. o autonomię walka podjęta winna być uznana za najzupełniej godziwą i potrzebną. Czytamy tam bowiem:

Senność, ośpałość, a w ślad za niemi niebywały brak zaradności dotkliwie daje się czuć u nas na każdym kroku. Widzimy też mnóstwo niewyzyskanych u nas sił przyrody i uzdolnienia do pracy naszego ludu oraz marnowanie wszelkiego dorobku i szerzenie się wyzyskiwania nas przez obce żywioły. Przyczyną tego ogólna arzemka umysłowa, spowodowana znieczuleniem serc i mózgów przez nadużywanie trunków, tytoniu, gry w karty i różnych sportów.

Zbudzić i ożywić umysły do pracy społecznej w nowym i zbawiennym kierunku i pracę tę wytrwale rozwijać, znaczy tyle, co odkryć nowe siły duchowe w narodzie i wyrabiać ich zdolność do użycia także w innych kierunkach w sferze ducha i materji.

Ktoby stwierdził, że tworzenie gm. urzędów rozjemczych nie ma innego celu, jak tylko przeniesienie ciężaru pracy ze sądów państwowych do urzędów autonomicznych, ubliżyłby i zaszkodził swemu społeczeństwu, pragnąc swem zdaniem położyć tamę rozwojowi siły samotwórczej jego ducha. Jak wielki fizycznie rozrosły człowiek może być niedołężny i kaleką umysłową, bo go od dziecka nie nauczono pracować a odsuwano odeń wszelkie trudy i wysiłki, tak też gmina, czy gromada pozostanie rozpaczliwie niedołężną i biedną, gdy się jej nie pozwoli na żaden ruch i pracę, lub odejmie sposobność do wyrabiania sił społecznych.

Autonomia bowiem, jest bezcennym skarbem, jakby djamentem, o który wszelka społeczność, nie dzika, ubiega się jak najgorliwiej i jak najstaranniej go szlifuje, aby zajaśniał brylantowemi błyskami. Do wywołania tych błysków służą przy umiejętnej pracy szlifierskiej inne okrucy dja-

mentowe. W pracy nad rozwojem i udoskonaleniem autonomii są takimi okrucami przeróżne urządzenia samorządowe, do których zaliczyć trzeba gm. urzędy rozjemcze, jako jeden z najlepszych i najszlachetniejszych środków przy pracy szlifierskiej tj. kulturalnej.

O numerowanie domów

Na ostatnim posiedzeniu Rady gmn. r. Cz. Wilk postawił nagły wniosek o zaprowadzenie przez właścicieli na frontach domów, lampek elektrycznych z numerem porządkowym na wzór, jak to jest w Krakowie. Wniosek uchwalono z tem, iż do dnia 1-go maja 1931 ma przedłożyć elektrownia miejska plan i kosztorys.

Uchwałę tę podajemy do wiadomości, aby w swoim czasie przekonać się, czy będzie wykonana.

Dlaczego takie wątpliwości podnosimy?

Domy w Rzeszowie do dzisiaj nie są oznaczone numerami porządkowymi, jak to we wszystkich miastach jest, lecz numerami konskrypcyjnymi. I tak na ulicy na jednym domu mamy np. N. K. 604, zaraz na sąsiednim 960 lub 1104 i t. d. Dla mieszkańców jednej i tej samej ulicy może to być obojętne, gdzie wszyscy się znają i bez numerów trafić do siebie mogą.

Jeśli jednak ktoś z innej ulicy chce kogoś poszukać będzie, błądził mimo wiadomego adresu lub musi się przechodniów rozpytywać, gdzie dotycząca osoba mieszka. Obcy obraca się jak w lesie i ze zdumieniem przeciera oczy, czy jest w mieście europejskim. Lekarz musi często kilka razy wysiadać i rozpytywać się, aby do chorego trafić.

Sprawę porządkowego numerowania domów już wielokrotnie od szeregu lat na posiedzeniach rady gmn. podnoszono, dotąd na próżno. Nie dziwiłoby się, gdyby to był koszt nadmierny, ale sprawienie numeru na blasze lub płytce żelaznej to koszt zaledwie kilku złotych, na który przecież każdy właściciel domu, choćby na spłaty miesięczne, pozwolić sobie może. W czym może być przyczyna niezaprowadzenia takiej drobnostki ze względu na koszt, a tak ważnej ze względu na orientację? Chyba w tem, że burmistrz uważa się za stworzonego do wielkich rzeczy (np. do piastowania teki ministerjalnej, co mu przepowiedział r. II.), a nie do takich drobnostek, albo żydzi sprzeciwili się takiej inowacji, a przecież wiemy, że burmistrz jest skrupulatnym wykonawcą woli żydowskiej.

Obawiamy się, że wniosek r. Cz. Wilka za daleko poszedł — numera i lampki — że żąda On od razu jedwabnej sukienki tam, gdzie dziurawe buty za ledwo. Ale czekajmy, może trafił na dobry humor żydowski i wniosek przez nich poparty będzie wykonany przez burmistrza.

Pierwsza w Polsce Huta Szklanna do żarówek.

Dnia 2 bm. odbyła się na terenach fabrycznych Polskich zakładów **Philips** w Warszawie uroczystość poświęcenia pierwszej w Polsce huty szklanej dla produkcji baloników do lamp oświetleniowych i radiowych.

Poświęcenia dokonał ks. Biskup Gall w obecności P. Prezydenta Mościckiego.

Z każdym rokiem fabryka rozbudowywała się coraz bardziej. Dziś fabryka zatrudnia 353 robotników i 373 urzędników, z czego poniżej 1 proc. Holendrów.

Obecnie zbudowano pierwszą w Polsce hutę szkła do wyrobu baloników szklanych dla celów przemysłu żarówkowego i radiowego o powierzchni użytkowej 2.150 m. kw., tak że ogół terenów fabrycznych wynosi dziś 30.500 km. kw., z czego powierzchnia użytkowa 14.000. Huta ta zdolna jest wyprodukować przy 8-godzinnym dniu pracy około 8 milj. baloników rocznie i to zarówno do lamp oświetleniowych jak i radiowych.

Polskim zakładom Philipsa w dużej mierze również zawdzięczać należy wspaniały rozwój radiofonji polskiej. Do propagandy przyczyniają się stałe wystawy Philipsa, które istnieją pod nazwą „Radio i Światło”. Wystawy te zwiedziło dotąd przeszło 80.000 osób. Prócz tego zorganizowane zostały w zeszłym roku specjalne ekspedycje radiowe Philipsa, które zwiedziły województwa: warszawskie, lubelskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, pomorskie, poznańskie, kieleckie i krakowskie. Ekspedycje składały się ze specjalnych prelegentów i techników we wszystkich najmniejszych nawet miasteczkach.

IDZIEMY WSZYSCY NA ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ Z KOTYLJONEM

którą urządza Zw. Niż. Pracowników Pocht, Telegr. i Telefonów
w **SOBOTE**, dnia 3 stycznia 1930 w sali „**SOKOŁA**”
ORKIESTRA 17 P. P. — **POCZĄTEK 8.30 WIECZÓR.**

Szkolnictwo Polskie lat ostatnich w świetle cyfr statystycznych

Szkolnictwo powszechne w Polsce niepodległej.

Po odzyskaniu przez naród polski niepodległości — przed szkolnictwem powszechnem, wyłoniło się wiele niezmiernie trudnych do rozwiązania zadań. Przedewszystkiem więc należało znacznie powiększyć liczbę szkół powszechnych na terenie b. zaboru rosyjskiego. Wskutek ich zbyt małej ilości procent analfabetów przed wojną był wyraźnie wysoki (na obszarze Królestwa wynosił w r. 1898 aż 60%).

Liczba szkół powszechnych na obszarze Rzeczypospolitej nie ulegała w ciągu dziesięciolecia ostatniego zbyt wielkim zmianom: w roku 1920/1 było ich około 25,6 tysięcy, a w roku 1922/23 — 27394, a w roku szkolnym 1928/29 cokolwiek mniej, gdyż tylko 26575.

Natomiast liczba uczących się wzrosła w tymże czasie z 2.972 tys. do 3.576 tys., a liczba nauczycieli — z 50 380 do 74.168.

Gdy w r. 1920/21 tylko 65,10% dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkół, to w r. 1928/29 procent ten wzrasta do 85,3.

Na obszarze pięciu województw b. Kongresówki liczba uczniów i uczennic szkół powszechnych wzrasta z 1 274 tys. w r. 1921/22 do 1.548 tys. — w r. 1928/29 na Kresach — z 249 tys. do 462 tys. — natomiast na b. zaboru pruskiego

ogólna liczba uczniów szkół powszechnych maleje w tymże czasie z 750 tys. do 593 tys., a w Galicji zmniejsza się nieznacznie z 1.070 tys. do 973 tys.

Zjawisko tego zmniejszania się liczby uczniów szkół powszechnych na terenie województw zachodnich i południowych jest niewątpliwie związane z tem, że do szkół w latach ostatnich szły, t. zw. „roczniki wojenne” t. zn. dzieci, urodzone w czasie wojny, światowej. Roczники te były mniej liczne od przeciętnych roczników zarówno przed jak i powojennych.

Natomiast na Kresach i w b. Królestwie, zastosowanie obowiązku powszechnego nauczania sprawiło, że pomimo szczupłości liczebnej „roczników wojennych” — ogólna liczba uczniów uległa zwiększeniu.

Liczba kończących szkoły powszechne wzrastała w latach niepodległości bardzo szybko: z 111 tys. w r. 1918/19 do 205 tys. w r. 1923/24 i do 255 tys. 1927/28.

W r. 1927/28 publiczne szkoły powszechne na obszarze Królestwa ukończyło 82 tys., województw zachodnich — 76 tys., południowych 66 tys. i wschodnich — 23 tys. młodzieży.

Obecnie nadchodzą już czasy „roczników powojennych” i, zapewne niedługo, liczba ogólna uczniów szkół powszechnych zacznie już gwałtownie wzrastać.

Bądźmy chrześcijanami!

Naprawdę dziś człowiekowi trudno się pogodzić z obecnymi stosunkami. Bardzo często się spotyka człowiek z obłądą i kłamstwem. Myślę, że „Sprawy Brzeskie” są koniecznym następstwem życia społeczeństwa. Dziś już i dzieci się dzielą na partie i wzajemnie się zwalczają, zachwalając jednyni lub czwórki swoich rodziców.

Roznamięnienie wielkie. Bezkarność jeszcze większa. Śmieje się pewna część ludzi z głosów nawet profesorów uniwersytetu, z których wielu sympatyzuje z partją rządową, moralną sprawczynią zająć brzeskich. Dobrze jest, że społeczeństwo całe reaguje na grzechy, o pomstę do nieba wołające, za które trzeba Boga przepraszać i błagać, aby Polski za błędy jednostek raczył nie karać.

Przyczyna wypadków tkwi w obniżeniu się życia moralno-publicznego.

Trzeba nam wrócić do jasnych, bezwzględnych nakazów Przykazań Bożych.

Mam na myśli nasze święcenie niedzieli. Nie występuję przeciwko zabawom, ale przeciwko formie zabaw.

Zaczynają się one o godzinie 8, 9, czasem 10 wieczór i trwają do 8, 9, czasem i dłużej rano.

Ludzie idą na mszę św. do kościoła O. O. Bernardynów o godzinie 6 rano, a zabawa trwa.

My katolicy winniśmy dążyć do ograniczenia zabaw tak, żeby one kończyły się już o godzinie 4 lub 5 rano.

Zdawałoby się, że tego rodzaju apel to zafaństwo, purytanizm obłudny księdza, któremu kanony zabraniają się bawić.

W Ameryce, w niektórych stanach, gdzie katolicy jeszcze głosu nie mają, wszystkie obchody nawet stulecia przenosi się stale na sobotę. Powodem to szacunek dla niedzieli.

W Anglii ogranicza się kina w niedzielę, pozwala się w niedzielę jedynie na wystawę rzeczy tylko religijnych. Dzieje się to w kraju, w którym rząd ma wielki dochód z kin, z których dochody obraca na cele filantropijne.

Wróćmy do form przepisanych przez wiarę, Kościół, a choć niedziela, a raczej jej święcenie jest małym wycinkiem w całokształcie życia moralnego, to jednak jej należyte święcenie przez branie udziału w Najświętszej ofierze, zmniejszy nasze zbrodnie i uzdrowi nas. Jako kapłan, jako chrześcijanin i jako Polak proszę Zarządy „Sokoła” „Kasyna” i „Gwiazdy”, aby ograniczyły czas sobotnich zabaw do godziny 4 lub 5 rano w niedzielę.

χ. Dr. Józef Jałowy.

KRONIKA

Życzenia

Najlepszego

Nowego Roku

zasyła swym P. C. Czytelnikom, Prenumeratom i Sympatykom

Redakcja.

„Pod znakiem Chrystusa”. Ukazał się trzeci numer czasopisma „Pod znakiem Chrystusa”. Objętość jego zwiększyła się, ilość egzemplarzy także. Zawiera artykułiki: Z Nowym Rokiem, Jasiełka, Jan Sniadecki, Pismo starosty Friedricha, Wiersz o powstaniu styczniowym, Opis podróży do Rzymu. — Cena 10 gr. Do nabycia w kiosku pod kościołem, w Drukarni Udziałowej i u redaktora ks. dra Jałowego.

„Kropla Mleka”. Przypominamy, że na powyższy cel tak zabawa dzieci jak i Dancing odbędzie się w dniu 5 stycznia w Kasynie.

Jasiełka odegra w sali „Sokoła” młodzież Seminarjum, dnia 4, 5, i 6 stycznia 1931 roku. Dochód przeznaczony na kościół Sem., Czytelnię i orkiestrę Sem. m.

Kolendy odśpiewa w niedzielę chór seminarjalny pod batutą prof. Łaszewskiego o godz. 8.30 w kościele parafjalnym. W czasie nabożeństwa zbiórka na biedne dzieci.

Dzień misyjny. W dniu 6 stycznia 1931 r. odprawi się suma z kazaniem o godz. 10.30 Po sumie (godz. 12) odbędzie się zebranie z następującym programem: 1) Przemowa przewodniczącego Związku dzieł misyjnych; 2) Odczyt p. prof. Antoniego Panka: „Ratujmy dusze pogańskie”; 3) Sprawozdanie roczne — dyskusja; 4) Wnioski.

Stypendjum 100 zł. wylosować można dnia 7 stycznia 1931 r. w Magistracie. Przypominamy dzieciom chrześcijańskich szewców od 10 do 24 lat aby się zgłosili zawczasu do p. cechmistrza Wallasa ul. 3-go Maja, lub w kancelarii parafjalnej.

Plany kościoła seminarjalnego „Chrystusa Króla i Cudu Wisły” można oglądać w oknie wystawowym Drukarni Udziałowej przy ul. 3-go Maja 1. 7.

Z karnawału. Książę ten już i do nas zaczyna stawiać pierwsze kroki — witany przez panny i panie, wdowy i mężatki — a i płeć brzydka krzywiąc się kieszeniowo robi miłe miny do swych córek, żon, udając, że ofiarność ich bez granic... Koło Lwowskie Rzeszowiaków znane z wielu udatnych imprez lat dawnych, urządza

w Kasynie „Wieczór Sylwestrowy“ z tańcami pelen niespodzianek, humoru i werwy. Cel — zasilenie tak godnego poparcia Koła Akademickiego, związanego z Rzeszowem tyłu węzłami.

Obniżenie cen nabiąłu z Państwowej Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie w sklepach „Nabiał“ koło fary i „Ziemioślody, ul. Kolejowa 9 (wł. W. Kamiński) nastąpi od dnia 1 stycznia 1931.

Wypadek. W dniu 30 bm. przy zjeżdżaniu od cementarza koń dorożkarski spłoszył się, jadące tam trzy osoby wypadły. Z tych jedna, pna Pielówna doznała ciężkich obrażeń, a tak samo i dorożkarz.

Podrożenie zapalek. Dzienniki przedstawiają warunki pożyczki zapalczonej, która spowoduje podwyższenie cen tak potrzebnego produktu, jak zapalki, o 30 proc. Jest to jedno z pierwszych posunięć gospodarczych nowego rządu. Pudełko zapalek będzie kosztować 10 gr.

Podwyżka komornego. Wkrótce ma nastąpić przedłożenie rządowe, w sprawie podwyższenia wysokości czynszów za mieszkania. Jak słyhać, w kołach rządowych, jest omawiany projekt ustawy o rozbudowie miast, polegający na tem, iż czynsze mieszkaniowe zostaną podwyższone mniej więcej o 33 proc. i nadwyżka ta zostanie pobrana przez rząd na cele rozbudowy. Obie przewidywane podwyżki dotkną najszerze masy konsumentów.

Strzeżcie się grypy. Obecnie, gdy ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o epidemii grypy, należy zwracać szczególnie baczną uwagę na swe zdrowie. Każdy, kto bierze udział w zebraniach, odwiedza teatry i kina, lub kto wogóle musi przebywać w jednym pomieszczeniu z większą ilością osób, a zwłaszcza podróżni i dzieci szkolne — powinni od czasu do czasu zażywać pastylkę Panflaviny, którą należy powoli przeżuwać w ustach. Uchroni go z pewnością przed niebezpieczeństwem zarażenia się gripą lub anginą oraz przed zaziębieniem. Przede wszystkim zaś wskazaniem jest, aby rodzice możliwie często dawali swym dzieciom, zwłaszcza uczęszczającym do szkoły, pastylki Panflaviny, wyróżniające się, jak wiadomo, bardzo przyjemnym smakiem.

Proces rytualny. Żydowska agencja telegraficzna donosi z Berehova (Ruś Podkarpacka) o wznowieniu rozprawy sądowej przeciwko dwóm żydom — Moritzowi Steinbergowi i Markusowi Liebermanowi, oskarżonym o zranienie dwojga dzieci chrześcijańskich celem wytoczenia z nich krwi dla obrzędów rytualnych. Rozprawa, która trwała przez cały dzień nie pozwoliła na wysunięcie wniosków, wystarczających do zwolnienia oskarżonych. Proces został odroczony.

Kwaśnik Józef 1904 Wola Raniżowska unięważnia zgubioną książeczkę wojskową.



50.000.000



**PAR
NOŻONICH
W EUROPIE
JEST GWARANCJA
ICH DOBROCI**



REZINOTRUST

Zatarg w rodzinie wojskowej w Przemyślu. Pismo „Ziemia Przemyska“ w numerze z 20 grudnia podaje następującą wiadomość:

„We wtorek 16 grudnia wieczorem pod przewodnictwem p. Galicowej odbył się dalszy ciąg walnego zebrania przemyskiej „rodziny wojskowej“, na którym miano dokonać wyboru zarządu. Jak wiadomo na poprzednim zebraniu, odbytem przed paru dniami, wybrano przewodniczącą żonę b. komendanta Brześcia, p. Biernacką. Ponieważ jednak panie, wybrane do wydziału, odmówiły p. Biernackiej swojej współpracy, zebranie musiano powtórzyć. Obfitowało ono w momenty jeszcze bardziej sensacyjne. Uznano bowiem wybór p. Biernackiej za nieważny, poczem, po bardzo burzliwych obradach, przy zdecydowanej przewadze przewodniczącą zrobiono p. płk. Dragatową, która otrzymała głosów 138, podczas, gdy na p. Kostek Biernacką oddano głosów... cztery. Mimo fałszywej przegranej zwolenniczki p. Biernackiej poczęły się z kolei gwałtownie domagać sprostowania rzekomo nieścisłych wiadomości „Ziemi Przemyskiej“. I ten wniosek, mimo krzykliwego i płytkiego poparcia go przez p. Galicową, został olbrzymią większością głosów odrzucony. Dla ścisłości należy dodać, że nawet wśród pań z 38 p. p. obudziło się sumienie. Cały ich szereg pod przewodnictwem żony kpt. 38 p. p., p. Gorgoszowej, (kandydatki BB. do ostatniego Sejmu),

przeciwstawił się zdecydowanie żonie komendanta Brześcia.

Wewnątrz B. B. Podczas wtorkowego posiedzenia klubu BB, jakie się odbyło tuż przed naradami w sprawie stanowiska wobec wniosku Klubu Nar. w sprawie Brześcia doszło do usilnych nieporozumień w łonie BB. Mianowicie grono posłów z b. min. Staniewiczem na czele domagało się wbrew p. Kocowi głosowania za nagłością. Gdy zaś zostało wydane inne polecenie, grupa ta licząca przeszło 20 osób, w momencie głosowania opuściła salę posiedzeń i wyszła w kuluary. Wskutek tego sprawę oddano do sądu honorowego BB, który oskarża p. Staniewicza o klubową i partyjną niesubordynację.

Co grają kina?

„WANDA“ wyświetla precudną symfonię miłości i cierpienia p. t. „ŁZY UKOJENIA“. Główne role odgrywają Iris Arlan i W. Pittschau.

„HENRYKA“ od środy wyświetla przepiękny dramat p. t. „WENUS W 7 ODSŁONACH“. W rolach głównych: Ellen Richter, Evi Ewa M. Rimski, Jerzy Alexander i A. Paulig.

„MUZEUM“ wyświetla „PRZYGODY PIĘKNEJ KOBIETY“. W filmie tym wystąpi posągowa i fascynująca Konstancja Talmadge w nowoczesnym dramacie pięknej kobiety w 10 aktach.

Składnica Kółek Roln. w Rzeszowie

poleca



Węgiel górnośląski

o r a z

dąbrowiecki



szczególnie godny polecenia do ogrzewania pieców pokojowych

Drzewo opałowe rabane i całe
ceny konkurencyjne

z dostawą i zniesieniem do piwnicy

Skład węgla i drzewa

JÓZEFA PIWOWARA Rzeszów
ul. Krakowska

poleca

WĘGIEL górnośląski i dąbrowiecki

DRZEWO twarde i miękkie całe i rabane

Ceny zniżone wraz z dostawą

Zamówienia zimowe przyjmuje już
obecnie kancelarja.

KONCESJONOWANY MAJSTER KAFLARSKI

Jan Petela

Rzeszów, Reymonta (boczna)

wykonuje

wszelkie roboty

w zakres kaflarstwa wchodzące.

Najsolidniej - Terminowo

Ceny umiarkowane.

Najserdeczniejszy sąsiad

patrzy zazdrośnie, jak ci świnią od Centraliny Michałowskiego szybko rośnie.

Centralina dokonuje cudu, świnię nie chorują i tuczą się bez trudu. Zadać wszędzie tylko w oryginalnem opakowaniu nigdy luźno. Wystrzeżać się naśladownictw. Gdzie niema wysłać paczki próbie bezpłatnie St. Michałowski.

Fabryka Centraliny, Poznań, Dworcowa 9.

Kto wie

co Centralina Michałowskiego znaczy, Niema powodu do rozpacz.

Tucz więc szybko świnię prawdziwą Centraliną Michałowskiego. Nic na tem nie stracisz, Tylko się wzbogacisz.

Trzoda karmiona „Centraliną Michałowskiego“ otrzymała na P. W. K. w r. 1929 wielki medal złoty, zaś Centralina Michałowskiego została, również nagrodzona wielkim medalem i dyplomem. Zadać wszędzie tylko w oryginalnem opakowaniu, nigdy luźno.

W Rzeszowie do nabycia:

Droguerja W. Regiec, ul. 3-go Maja 5,
Składnica Kółek Rolniczych w Rzeszowie.

ZAKŁAD Techniczno-Dentystyczny

HERMANA ELLEND

RZESZÓW, UL. 3-go MAJA Nr. 9.

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES
DENTYSTYKI WCHODZĄCE
WEDŁUG NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW
— PO CENACH PRZYSTĘPNYCH. —

